

WSZYSCY LUDZIE PRACY winni posiadać prawo zrzeszania się w organizacje zawodowe Z obrad Międzynarodowej Organizacji Pracy

WARSZAWA (PAP). W związku z doroczną sesją Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, która odbyła się w dn. 19. 6. do 11. 7. br. przy udziale 48 państw, przewodniczący delegacji polskiej dyr. Departamentu Pracy w Minist. Pracy i Opieki Społecznej — Altman udzielił przed stawicielew PAP informacji o przebiegu sesji.

Na czoło obrad 30 sesji Międzynarodowej Org. Pracy — oświadczył dyr. Altman — wysunęła się sprawa swobody związków zaw. na całym świecie. Nie jest tajemnicą, że w okresie od drugiej wojny światowej zachodziła fakty łamania swobody zrzeszania się klasy pracującej. W niektórych krajach zwalniani są masowo z pracy członkowie związków zawodowych. Często są wypadki aresztowania przywódców ruchu zawodowego, okupowania lokali związków zawodowych, uniemożliwiania przez niektóre rządy demokratycznie wybranych władz związkowych i samowolne mianowanie przez władze administracyjne kierowników poszczególnych związków. Istnieją ponadto zakazy zrzeszania się tubylców w koloniach i krajach półzależnych, nawet zakazy zrzeszania się w organizacje zawodowe w niektórych krajach kontynentu. W tej sprawie Światowa Federacja Zw. Zawodowych wystąpiła ze specjalnym memoriałem do Rady Ekonomiczno - Społecznej Organizacji Narodów Zjednoczonych, która z kolei materiał skierowała do Międzynarodowej Organizacji Pracy.

W rezultacie burzliwych i namietnych obrad uchwalono szereg rezolucji, zawierających tylko najbardziej ogólne zasady w tym względzie.

Uchwały głoszą, że wszyscy ludzie pracy bez względu na różnice w zakresie wieku i płci, przynależność narodową, rasę,

przekonania polityczne, winni posiadać prawo tworzenia organizacji zawodowych i prawo należenia do tych organizacji. Uchwały domagają się również nieograniczonego prawa układania swoich organizacyjnych statutów związkowych, wyboru kierownictwa i nakreślenia programu działania.

Wreszcie rezolucja występuje w obronie prawa tworzenia zrzeszeń poszczególnych związków i prawa przynależności do międzynarodowych organizacji zawodowych.

Uchwały te stanowią będą podstawę do międzynarodowej konwencji w sprawie wolności zrzeszania się, która ma być uchwa-

lona na następnej sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy w 1946 roku.

Wypowiedziano się za powołaniem stałego międzynarodowego organu kontroli, którego zadaniem będzie kontrola przestrzegania ustalonych zasad wolności zrzeszania się.

PROCES CZŁONKÓW WIN i WRN

WARSZAWA (PAP). 24 bm. w Rejonowym Sądzie Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko siedmiu członkom WIN i WRN, oskarżonym o działalność nielegalną i współudział w szpiegostwie na rzecz obcych mocarstw.

Po odczytaniu aktu oskarżenia pierwsza składała zeznania osk. Zofia Franio. Przyznaje się ona do winy z tym, że nie uważa swojej działalności za szpiegostwo. Po odczytaniu niepodległości oddawała pewne usługi nielegalnym organizacjom. Do organizacji jednak jak twierdzi, nie należała. Otrzymała nielegalną prasę i rozdawała ją znajomym. Nie kierowała jeszcze wtedy placówką kolportażową.

Po aresztowaniu Rybickiego osk. Franio nawiązała kontakt z jego zastępcą Kwiecińskim. Później otrzymała list od Niepokojczyckiego, który był kierownikiem WIN-u na kraj. W liście tym Niepokojczycki donosił, że stracił kontakt z obszarem centralnym i zapytywał oskarżoną, czy nie

zna odpowiednich ludzi do pracy. Wówczas osk. Franio doprowadziła do spotkania między Niepokojczyckim i Kwiecińskim.

Ponieważ założenia WIN-u odpowiadały oskarżonej — wstąpiła formalnie do organizacji. Obciążała funkcję szefa łączności obszaru centralnego. Otrzymywała i przekazywała pocztę przeważnie zapieczętowaną. Oskarżona twierdzi, że praca organizacyjna miała być prowadzona tylko do wyborów.

We wrześniu 1945 r. Gałaj spotkał się w Podkowie Leśnej z prezesem obszaru centralnego organizacji WIN, pseudonim „Andrzej”. Na spotkaniu tym oskarżony Gałaj otrzymał funkcję szefa kolportażu obszaru centralnego WIN i zorganizował punkt rozdzielczy dla tej pracy. Oskarżony oświadcza sądowni, że dopiero z kolportażem przez siebie prasy wewnioskował o ściślejszej współpracy między WRN i WIN. Prasa nielegalna była rozwożona przez trzy łączniczki, które otrzymywały wynagrodzenie w wysokości 6.000 zł miesięcznie.

Widząc — mówi oskarżony — wysilek, jaki robotnik polski wkłada w odbudowę kraju, pojąłem zło i kłamstwo pracy nielegalnej. Wtedy to zaczęła się we mnie przemiana. Wypowiedziałem pracę łączniczkom i powiedziałem redaktorowi prasy podziemnej Obarskiemu, że dość mam już tej pracy.

Kontynuując swe zeznania osk. Gałaj mówi o połączeniu się — jeszcze w czasie okupacji — grupy WRN z „endecją”. Obo wiązkiem przywódcy tej grupy było naprowadzenie „endecji” na drogę demokracji — twierdzi oskarżony. — Stało się jednak odwrotnie: WRN poszło na drogę reakcji. W rezultacie członkowie WRN, którzy uważali, że walczą z hitleryzmem, po przeczytaniu pism WRN-owskich dochodzili do przekonania, że WRN rozumie wolność i demokrację zupełnie inaczej niż prawdziwi socjaliści. Przykładem tego jest — zdaniem oskarżonego — poseł Żulawski, który był filarem WRN, a który widzi wolność i demokrację w sposób zupełnie odmienny od socjalistycznego.

Z kolei oskarżony Gałaj opowiada o swym wyborze na przewodniczącego Stołecznej Rady PPS, który — jego zdaniem — został przeprowadzony zupełnie legalnie,

Kto dostarcza Holendrom broni?

NOWY JORK (PAP). Amerykański Komitet Obrony Niepodległości Indonezji wystosował do min. Marshalla pismo, w którym protestuje przeciwko dostarczaniu Holendrom broni amerykańskiej, szkoleniu oddziałów holenderskich przez specjalistów amerykańskich oraz przeciwko udzielaniu Holandii pożyczek dla prowadzenia wojny w Indonezji.

Jedyne wyjście z sytuacji A po co obrona Niemiec?

LONDYN (PAP). Sir Stafford Cripps wygłosił przemówienie, w którym nie ukrywał, że sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii znajduje się w obliczu poważniejszych trudności. Mówca zapowiedział ograniczenie importu, co spowoduje zmniejszenie stopy życiowej. Apelowal on do Anglików, aby wykazali zrozumienie dla zarządzeń, jakie rząd brytyjski będzie zmuszony wydać, celem uratowania kraju przed katastrofą.

Piekło na Jawie

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa podaje: Komunikat armii republikańskiej donosił, że w czasie bombardowania przez samoloty holenderskie miasta Garut w odległości 50 km na południowy-wschód od Bandung w zachodniej części Jawy, wiele osób cywilnych poniosło śmierć i zostało rannych. Wiele budynków w Garut uległo zniszczeniu. — Miasto Sumedang w odległości 53 km na północny - wschód od Bandung płonęło po przejściu przez nie wojsk holenderskich. 50 czołgów holenderskich posuwa się ku miastu Cheribon na północnym wybrzeżu Jawy.

Dalsza zwłoka

LONDYN (PAP). Jak donoszą, anglo-amerykańska konferencja w sprawie Zagłębia Ruhry, która początkowo miała się rozpocząć w bież. tygodniu, odbędzie się w nie co późniejszym terminie. Francja nie weźmie udziału w konferencji. Marshall i Bevin mieli zapewnić jednak min. Bidault, iż rząd francuski będzie szczegółowo informowany o przebiegu konferencji.

ŻYDZI ŁADUJĄ we Francji Kompromisowa decyzja rządu francuskiego

PARYŻ (PAP). Rząd francuski na posiedzeniu rozpatrywał sprawę dalszego losu 4500 nielegalnych imigrantów żydowskich, którzy po przychwyleniu ich statku przez okręty brytyjskie u wybrzeży Palestyny, wracają obecnie do Francji. W toku dyskusji wyłoniły się różnice poglądów odnośnie stanowiska,

Jak ustalać ceny?

W tych dniach na terenie całego kraju rozpoczęły swą działalność Komisje Notowania Cen. Ustawa z dnia 2 marca nadała tym komisjom szerokie uprawnienia, tworząc z nich organ ustalający ceny bardzo wielu towarów, w pierwszym rzędzie artykułów żywnościowych. Ustalenie cen jest pierwszym podstawowym warunkiem skutecznej kontroli. Z tego względu jest rzeczą bardzo ważną, aby pierwsze kroki na tej drodze były prawidłowe.

Największe trudności nasuwa ustalanie cen na artykuły żywnościowe, dostarczane przez indywidualne gospodarstwa chłopskie. Istota zagadnienia polega na pozostawieniu tym gospodarstwom pełnej swobody sprzedaży tych wyrobów przy równoczesnym ograniczeniu marży zarobkowej pośrednika. Ustalenie cen na artykuły żywnościowe jest więc rzeczą skomplikowaną, wymagającą ostrożnego i umiejętnego podejścia. Jak wiadomo, ceny maksymalne określają komisje cennikowe na podstawie danych o cenach targowych, nadesłanych przez Komisje Notowań. Dopiero na tej podstawie, określając marżę zarobkową, Komisje Cennikowe mogą wyprowadzić ceny maksymalne danego towaru.

W tych warunkach praca Komisji Notowań staje się niezwykle ważnym ogniwem w całokształcie procesu ustalania cen. Chodzi o to, aby notowania targowe odzwierciedlały rzeczywisty poziom cen. Wszelkie odchylenia od tego poziomu kryją w sobie niebezpieczeństwo. Podanie ceny wyższej od istotnej godzi w interesy szerokiej mas konsumentów. Podanie ceny niższej może doprowadzić do ucieczki towaru z rynku. Doświadczenie poprzednich komisji cennikowych wykazało, że oba te odchylenia często miały miejsce.

Dla uniknięcia takich błędów konieczne jest, aby notowania były przeprowadzane na podstawie jak największej ilości obserwacji i nie w sposób mechaniczny. Aby cel ten osiągnąć Komisje Notowań Cen powinny pozostawać w jak najściślejszym kontakcie ze wszystkimi zainteresowanymi czynnikami gospodarczymi, przeprowadzając jednocześnie bezpośrednią obserwację rynku. Regulamin działania komisji taką współpracę przewiduje i daje możliwość urzeczywistnienia tych wytycznych.

Podjęcie wojny. Komisji Cennikowych należy wysunąć postulat aby koordynowały ceny, ustalone przez komisje powiatowe i miejskie nie dopuszczając do jaskrawych rozbieżności, które by mogły spowodować ucieczkę towaru na teren o cenach wyższych. Dotychczasowy brak koordynacji powodował, iż niekiedy stosunek cen nawet w sąsiadujących ze sobą powiatach był absurdalny. W dalszym planie konieczne jest także powiązanie działalności poszczególnych komisji wojewódzkich, aby zapobiec takim samym zjawiskom w skali szerszej.

Zadanie to może być wykonane przez Biuro Cen przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Nowoutworzone komisje niewątpliwie raportują w pierwszym okresie swej pracy na cały szereg trudności, mają one jednak wszystkie możliwości, aby te trudności pokonać i wywiązać się dobrze z powierzonych im zadań.

jakie Francja zająć ma w tej sprawie. Wielu ministrów, m. in. min. spraw wewnętrznych Depreux, min. transportu Moch, oraz b. premier Blum byli zdania, że Francja nie powinna czynić żadnych przeszkód imigrantom żydowskim, którzy pragną wyjechać z Francji do Palestyny. Ostatecznie zapadła kompromisowa decyzja, w myśl której powracający Żydzi będą mogli wylądować we Francji o ile tego zechcą, jednakże władze francuskie nie będą ich do tego zmuszały.

Co należy wysłać?

WASZYNGTON (PAP). Senator Taft, przywódca republikanów, wygłosił przemówienie radiowe, w którym oświadczył, że Stany Zjednoczone winny przysłać do Europy raczej maszyny i surowce, niż żywność. W ubiegłym roku — powiedział Taft — pomoc amerykańska dla Europy przedstawiała wartość 4 miliardów dolarów.

Murzyn zrobił swoje! Departament Stanu uzasadnia swoje stanowisko w sprawie odmowy pomocy dla Polski

WASZYNGTON (PAP). Departament Stanu podał do wiadomości, że decyzja w sprawie niewykonania programu pomocy dla Polski opiera się na sprawozdaniu plk. Roberto Harrisona, który przed paru dniami

Dolores Ibarruri 60.000 słuchaczy

PARYŻ (PAP). W Tuluzie odbył się wiec demokratów hiszpańskich, w którym wzięło udział 60 tys. osób. Przemówienie wygłosiła sekretarka generalna hiszpańskiej partii komunistycznej Dolores Ibarruri.

Po omówieniu wypadków w Hiszpanii, począwszy od 1936 r. Ibarruri przedstawiła prawdziwą sytuację rządu generała Franco. Podkreśliła ona, że ustrój faszystowski natrafia na coraz większe trudności. Strajk w Bilbao nie jest odoobniony faktem, lecz jest oznaką, że ruch oporu działa i prowadzi Hiszpanię ku wyzwoleniu. Wobec zwiększającego się ruchu oporu w Hiszpanii — oświadczyła Ibarruri — nie możemy zająć biernego stanowiska. Będziemy kontynuowali walkę, ponieważ nasze doświadczenie pozwoli narodowi hiszpańskiemu odnaleźć siebie i nigdy nie tracić nadziei w swe przetrwanie.

mi powrócił z podróży do Polski. Harrison w swym sprawozdaniu stwierdził postęp w odbudowie przemysłu i rolnictwa w Polsce. Podkreślił on w szczególności zadowalającą sytuację przemysłu polskiego, stwierdzając, że przemysł na Śląsku wykazuje kipiącą żywotność i jest najbardziej aktywnym terenem przemysłowym poza Stanami Zjednoczonymi.

Sytuacja żywnościowa — podał plk. Harrison — jest lepsza, niż w innych krajach, które amerykańska misja rolnicza zwiedziła. W konkluzji plk. Harrison dochodzi do wniosku, że Polsce potrzebny jest import medykamentów, zaopatrzenia dla dzieci, i w pewnej mierze — zboża siewnego,

Akcja przeciwko wojnie w Indonezji

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, Komisja Nadzwyczajna Australijskiej Rady Związków Zawodowych postanowiła domagać się od rządu australijskiego, by wpłynął na władze holenderskie oraz rząd indonezyjski w kierunku natychmiastowego podjęcia rokowań pokojowych. Rada postanowiła również zwrócić się do Światowej Federacji Związków Zawodowych, by poparta wysiłki, zmierzające do osiągnięcia porozumienia między Holandią a Indonezją.

Dąbrowszczacy obejmują patronat nad M/S „General Walter“

Zarząd Główny Związku Dąbrowszczaków objął patronat nad statkiem m-s „General Walter“.

Statek ten budowany był na stoczni w Gdańsku przed wojną i nieukończony dostał się na tejże stoczni w ręce Niemców w 1939 r. Jeszcze w czasie budowy otrzymał nazwę „Bielsko“. Niemcy wykończyli go w r. 1943 i używali jako transportowiec wojenny o nazwie „Minden“. Po kapitulacji Niemiec przeszedł w ręce angielskie, gdzie nosił nazwę „Empire Nidd“. Zatrudniony następnie przez marynarkę radziecką nazywał się „Denys Dawydow“. Po powrocie do Gdyni 20 maja br. statek otrzymał zastępczą nazwę „General Walter“.

Tonaż tego statku wynosi 4.742 BRT, 2644 NRT, długość 127 m., szer. 16,77 m., zanurzenie 7,40 m. Statek towarowo - pasażerski o napędzie motorowym mocy 6650 KM, szybkość przeciętna 16 węzłów. Posiada 12 miejsc pasażerskich oraz 5 ładowni towarowych.

Pierwszym wyrazem opieki Dąbrowszczaków nad statkiem było wręczenie załodze portretu Generała i honorowych odznak Związku Dąbrowszczaków. Uroczystość od była się 24 bm. na pokładzie m-s „General Walter“ w Gdyni przy nabrzeżu Pol skim. Z Warszawy przybyli delegaci Związku z p. Ignacym Borkowskim, sekretarzem Piotrem Samcem, mjr. Janem Perkowskim, sekretarzem Zarządu Głównego i mjr. Antonim Kaletą, członkiem Zarządu Głównego. W poczęcie sztabowym udział brali byli Dąbrowszczacy marynarz Majewicz Mieczysław, mar. Treła Emanuel, wiceprzew. MRN Zborowski Włodzimierz oraz Lemel Leon.

W imieniu GAL-u powitał Dąbrowszczaków i zebranych gości dyr. Teper. Przedstawili krótko dzieje statku, dyr. Teper podziękował Związkowi Dąbrowszczaków za objęcie patronatu nad statkiem i ofiarowanie portretu Generała, którego ideały przyświecać będą załodze w jej pracy dla dobra Ojczyzny.

Wiceprezydent Stolarek podkreślił wkład marynarzy i Gdyni, jako ich miasta, w walkę o wolność człowieka. Przyjmując patronat nad statkiem, Dąbrowszczacy dają dowód, że jak potrafili walczyć z bronią w ręku o hasła wolności i sprawiedliwości, tak i teraz potrafią wnieść pozytywny udział w dzieło odbudowy kraju, w umocnienie naszego państwa na Bałtyku.

Wiceprzew. MRN Zborowski zwrócił się do załogi. Duch wielkiego Generała, robotniczego syna, niechaj przewodzi wszystkim. Jej poczynaniom, a Jego hasła niechaj będą realizowane w codziennej pracy załogi. Ob. Zborowski odczytał rozkaz Generała Waltera, wydany z okazji pierwszej rocznicy założenia pierwszej polskiej jednostki im. Jarosława Dąbrowskiego w Hiszpanii.

Przedstawiciel Marynarki Wojennej, kpt. Tałowski, krótko powiedział o zasługach Generała Świerczewskiego, o żalobie, jaką wywołała śmierć o Jego śmierci w wojsku.

W imieniu Dąbrowszczaków zwrócił się do załogi p. Borkowski. Walcząc o Mardryt, walczyliśmy o Warszawę. Gen. Walter był naszym wodzem i ojcem. Nie znał trwogi, a chociaż musiał ustąpić wobec prze ważającej sily, duch Jego zwyciężył.

Kapitan statku, Rościśław Chojnowski,

Giełda zbożowo - towarowa

z dnia 25 lipca br.:	
Otręby pszenne	2.100-2.200
Otręby żytnie	2.000-2.100
Otręby jęczmieńne	2.000-2.100
Otręby kukurydziane	2.000-2.200
Kasza jęczmieńna 70-proc.	5.500-5.700
Sztłt rzepakowy	1.900-2.100
Sztłt liniowy	2.700-3.000
Siano prasowane	780-820
Tendencja	spokojna.

Zagadnienie uzgodnienia pracy kolei i przeładunków portowych

Na Wybrzeżu bawi specjalna wycieczka wyższych urzędników Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Centralnego Urzędu Planowania, Biura Koordynacji Placy i poszczególnych dyrekcji kolejowych, która ma za zadanie poprzez bezpośrednie zapoznanie się z zagadnieniami przeładunkowymi w portach polskich i przez przeprowadzenie wizji lokalnej, przeprowadzenie synchronizacji pracy statków, portów i kolei. Szereg zagadnień z tego zakresu będzie przedmiotem specjalnych konferencji, jakie odbędą się kolejno w Gdańsku, w Gdyni, w Uście i w Szczecinie. Przedstawiciele zainteresowanych władz, w instytucji centralnych i życia gospodarczego będą mogli przedłożyć swoje dezycyzeraty oraz wnioski, zmierzające do uregulowania tych kapitalnych dla naszej pracy na morzu i na wybrzeżu zagadnień.

W szczególności omówione będą zagadnienia:

- 1) przeładunku i załadunku towarów masowych, jak węgiel, rudy, cement i zboże oraz łatwe psujących się, jak ryby, owoce itp.;
- 2) uregulowania stosunków prawnych między kolejami a władzami portowymi;
- 3) ujęcia w normy obowiązujące współpracy kolei ze statkami linii regularnych;
- 4) to samo odnośnie statków trampowych;
- 5) czasu wolnego od i, zw. postojowego wagonów kolejowych;
- 6) rozkładu jazdy pociągów towarowych do i z portów dla pewnych stałych przeładunków masowych.

podziękował Dąbrowszczakom za patronat nad statkiem i zapewnił w imieniu całej załogi, że pracować będzie dla dobra Polski w myśl hasła Generała Waltera.

Honorowymi odznakami Związku Dąbrowszczaków

Gruchający ładunek 4100 gołębi pocztowych ponad Gdynią

Pociąg pospieszny Nr. 138 przywiózł w piątek do Gdyni niezwykłych pasażerów: w specjalnym bagażowym wozie, w 200 prze szło klatkach, przywędrowało 4100 sztuk gołębi pocztowych z Pragi, Morawskiej Ostrawy, Brna, Koszyc i innych miast Czechosłowacji.

Na bocznic kolejowej odbywa się wyładunek skrzydlatego bagażu. Rasowi pasażerowie, umieszczeni w wygodnych, przewiewnych klatkach, są w doskonałej formie. Na dnie klatek leży sporo gołębi jaj — spoglądają na nie lakomym okiem nasi krajowi gołębiarze. Klatki jednak otwarte będą dopiero przy kontroli celnej. Korzystając z uprzejmości panów z czeskiego i polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, zbieramy szereg interesujących szczegółów, dotyczących owego „gruchającego ładunku“.

Międzynarodowe Targi Gdańskie

WSPÓLNE STOISKO IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych urzędują w ramach MTG wspólne stoisko, obrazujące udział inicjatywy prywatnej w polskim handlu zagranicznym. Na stoisku udzielane będą informacje o dalszych możliwościach zaangażowania handlu prywatnego w rozbudowie polskich stosunków handlowych z zagranicą.

NOWE APARATY DO GOLENIA

Na Międzynarodowych Targach Gdańskich firma Philips demonstrować będzie nowe elektryczne aparaty do golenia bez mydła. Panowie proszeni są o zwiedzenie stoiska w stanie nieogolonym.

Kursy pracy morskiej w pełnym toku

W ciągu bieżącego i przyszłego miesiąca odbywają się kursy pracy morskiej, zorganizowane przez Państwowe Centrum Wychowania Morskiego. Korzysta z nich młodzież, rozmieszczona w 4 ośrodkach Centrum, a mianowicie w Gdyni, Szczecinie, Łebie i Dziwnowie. Przez trzytygodniowe kursy przejdzie w lecie bieżącego roku razem około 2.500 uczniów.

Program kursów obejmuje tydzień pracy w porcie przy przeładunku węgla, rudy, lub, drobnicy oraz na stoczni przy dokowaniu statków, remoncie kadłubów itd. Drugi tydzień kursu poświęcony jest zajęciom rybackim, obejmującym zarówno pracę na stoczni rybackiej, jak również wyjazd na połowy, naprawę sprzętu itd. W trzecim tygodniu dokonuje się zaprawa marynarska na szalupach wiosłowych.

Ten program nauczania jest wynikiem starannych studiów nad celowością poszczególnych jego fragmentów i owocem zdobytych już własnych doświadczeń w pracy wychowawczej. Zapewnia on uczniowi za-

poznanie się z istotą pracy na morzu w sposób, jakiego żadna lektura, ani film nie potrafi oddać.

Absolwenci kursów PCWM mają zapewnić przewagę w uzyskaniu właściwego wykształcenia w jednym z zawodów morskich, z którymi stykają się w czasie swej zaprawy. Sam ten fakt winien być wystarczająco atrakcyjny dla szerokiej rzeszy młodzieży i dla rodziców. (b)

Pierwsza z przewidzianych konferencji odbyła się w piątek w gmachu dyrekcji kolejowej w Gdańsku. Dziś, w sobotę odbędzie się podobna konferencja w Gdyni, w niedzielę 27 bm., w Uście i w poniedziałek 28 bm., w Szczecinie, skąd uczestnicy wyjeżdżają bezpośrednio do Warszawy. (ht)

ŻEGLUGA - PORTY - RYBOŁÓWSTWO

AMERYKAŃSKI STATEK „Mormacyork” wszedł do Gdyni 24 bm. z ładunkiem drobnicy w ilości 9961 ton. Na ładunek składa się m.ka pszena, zboże i maszyny rolnicze. Klaruje. American Scantic Line.

Z WĘGLEM wyszło z Gdyni 24 bm. 6 statków, w tym 5 szwedzkich: „Ostrif”, „Ingwar”, „Oskar”, „Radford” i „Dorothea” oraz norweski „Thordenskjold”. Ładunek tych statków wynosił łącznie 10.466 ton.

PROM „STARKE” wszedł do Gdyni 24 bm., przywoząc i pasażera i 26 wagonów. Prom wyszedł ka-

go samego dnia, zabrawszy 2 pasażerów i 389 ton drobnicy.

Z RUDĄ ŻELAZNĄ wyszły do Gdyni 24 bm. 4 statki: szwedzkie „Werner” i „Fredborg”, fiński „Dagmar” i norweski „Kul”. Statki te przywoziły razem 8525 ton rudy.

DROBNICE przywoziły 24 bm.: polski statek „Nyssa” w ilości 392,082 t, duński „Sonderfyland” w ilości 63 t oraz holenderski „Seeland” w ilości 61,398 t.

EKSORTUJEMY tarcicę i klepki dębowe. Partie tarcicy i klepek w

ilości 202 ton zabrał 24 bm. z Gdyni do Szwecji statek szwedzki „Trean”.

STOCZNIA NR 3 w Gdańsku wykonała i ukończyła remont jachtu Prezydenta R. P. Jacht został już oddany właścicielowi.

W STOCZNII NR 1 zakończono remont kadłuba lodolamacza „Drwęca”. Pozostały jeszcze do remontu drobne prace oraz ukończenie montażu kotła.

DO TORUNIA Barka rzeczna „Nadzieja” odpłynęła 24 bm. z Gdyni do Torunia z ładunkiem 71.674 kg żywności, prze-ważnie konserw.

M/S „Batory” przybędzie do Gdyni 29 bm.

Zgodnie z rozkładem jazdy m-s „Batory” wyszedł z Nowego Jorku w powrotną podróż do Gdyni w dniu 18 bm. o godz. 18, zabierając w tej podróży pełny komplet (839) pasażerów, w tym 110 do Gdyni. Na uwagę zasługuje duży transport poczty, jaką statek zabrał z Nowego Jorku do Polski, w ilości 14.635 worków pocztowych.

M-s „Batory” odepłynie z Southampton 26 bm., z Kopenhagi zaś 28 bm. Z Southampton udaje się do Polski członek parlamentu angielskiego, p. Evelyn Jones, wraz z małżonką. Z Kopenhagi powróci wycieczka około 800 dzieci polskich, które kilka miesięcy temu zostały wysłane na wypoczynek do Danii. Zgodnie z rozkładem jazdy m-s „Batory” przybędzie do Gdyni 29 bm., skąd w następną podróż do Nowego Jorku odepłynie 1 sierpnia, zabierając grupę kilkudziesięciu dzieci polskich do Kopenhagi.

Ze względu na krótki postój m-s „Batory” w porcie macierzystym i konieczność udzielenia wolnych dni przemęczonej załodze, żadne przepustki na statek nie będą w tym czasie udzielane.

z morza, a później ze Szwecji (niezależnie od tej imprezy w najbliższych dniach ogładsz będziemy w Gdyni gołębie pocztowe szwedzkie, które zostaną wypuszczone do szwedzkich miast).

Z ramienia Czechosłowackiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych patronują tej ciekawej imprezie p. p.: Pelant, Uhlik Kronos i Petrik. Przedstawiciele Czechosłowacji są pełni uznania dla polskich władz kolejowych i administracyjnych, które sprawę transportu gołębi załatwiły nad wyraz szybko i sprawnie. Lot odbywa się dzięki porozumieniu czesko - polskiemu i stanowi niejako wstęp do sąsiedzkiej współpracy w całym szeregu dziedzin naszego życia zbiorowego.

Warto zaznaczyć, że Polska, w której w okresie okupacji wypięono prawie do szczytności gołębie pocztowe, posiada w chwili obecnej już 7000 hodowców (Czechosłowacja ma ich 12.000). Jednym z organizatorów Związku jest red. Ślawiak, który od czasu I Olimpiady w Brukseli podtrzymuje kontakty z szeregiem zagranicznych Związków Hodowców Gołębi Pocztowych. Czynnym członkiem jest prof. Józef Moskala, prezes V okręgu górnoląskiego, który przyczynił się w dużej mierze do zorganizowania tego eksperymentalnego lotu z Gdyni. Z ramienia polskiego oddziału Związku nad transportem gołębi czuwa inny zamilowany hodowca — p. Tanaś.

Z chwilą, gdy czytelnicy będą przeglądali ten artykuł, skrzydłata drużyna będzie już daleko od Wybrzeża, dając jej tylko znanymi szlakami powietrznymi do odległych miast i miasteczek Czechosłowacji. (ko)

Tymczasowa umowa polsko - węgierska

W wyniku rokowań handlowych polsko-węgierskich, trwających w Warszawie od 11 do 23 bm., podpisano w dniu 23 bm. protokół, ustalający sposób likwidacji dotychczasowej umowy handlowej oraz porozumienie na okres 3-miesięczny. Okres ten wykorzystany będzie celem uregulowania obrotu towarowego i płatniczego pomiędzy obu krajami aż do czasu zawarcia ostatecznej stałej umowy handlowej i płatniczej. Stała umowa zawarta będzie we wrześniu br. w Budapeszcie, dokąd wyjedzie polska delegacja handlowa.

W myśl protokołu dotyczącego likwidacji dotychczasowej umowy handlowej, strona węgierska dostarczy do Polski ropy naftowej oraz jej produktów, maszyn i surowców, nasion strączkowych, lekarstw, wina, linoleum itd., za łączną sumę około 700 tys. dolarów. Ponadto z tytułu nowego układu tymczasowego w ciągu najbliższych miesięcy Węgry dostarczą Polsce towaru na łączną sumę około 680 tys. dolarów. Umowa przewiduje przywiezienie z Węgier do Polski nasion strączkowych, lekarstw, maszyn, surowców dla przemysłu, win i owoców, skór owczych itp.

Polska zobowiązała się dostarczyć Węgrom węgiel i koks, skrzynki do opakowań owoców, ryby morskie, materiały ogniowate, rude darniową, cynk elektryczny itp.

W trakcie rozmów w Warszawie poruszono szereg kwestii, które będą przedmiotem przyszłych rokowań w Budapeszcie. Rokowania te niewątpliwie rozszerzą wzajemne obroty handlowe i przyczynią się do dalszego zacieśnienia współpracy gospodarczej obu krajów. (a)

Ruch radiotelefoniczny z Kanadą Kubą i Meksykiem

Ministerstwo Poczty i Telegrafów zarządził Nr TE 55/Amer. z dnia 9 lipca br. podaje do wiadomości, że z dniem 1 sierpnia 1947 roku zaprowadza się ruch radiotelefoniczny między Polską a Kanadą, Kubą i Meksykiem via Warszawa — Zurych — Bern — N. York.

Opłaty za rozmowy oraz za przygotowanie rozmowy są następujące:

Kanada:

Strefa I — IV, za trzypięciominutową rozmowę zwykłą 1245 zł, za każdą dalszą minutę rozmowy 415 zł, za przygotowanie rozmowy 80 zł.

Strefa V (Kolumbia Bryt.), za trzypięciominutową rozmowę zwykłą 1530 zł, za każdą dalszą minutę rozmowy 510 zł, za przygotowanie rozmowy 80 zł.

Kuba:

Za trzypięciominutową rozmowę zwykłą — 1530 zł, za każdą dalszą minutę rozmowy 510 zł, za przygotowanie rozmowy 80 zł.

Meksyk:

Za trzypięciominutową rozmowę zwykłą — 1530 zł, za każdą dalszą minutę rozmowy 510 zł, za przygotowanie rozmowy 80 zł.

100 tys. gospodarstw w rękach osadników

100.000 gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych obsadzonych jest przez osadników wojskowych, niezależnie od rozparcelowanych majątków rolnych.

Sieć terenowa Związku Osadników Wojskowych rozbudowana jest na 7 okręgów, 107 oddziałów i 1.324 kół. Dotąd osadnicy otrzymali z demobilu wojskowego m. in. ponad 8.000 koni, znaczną ilość wozów i uprząży taborowej oraz samochodów. Osadnikom udziela się też doraźnej pomocy na zagospodarowanie, zarówno w ramach akcji siewnej, jak i przez dożywianie ich dzieci. Zorganizowano m. in. 70 ochronek dla dzieci.

Przedstawiciele Banku Międzynarodowego opuszczają Polskę

Pan E. G. Burland, przewodniczący przebywającej w Polsce grupy badawczej Międzynarodowego Banku dla Odbudowy i Rozwoju w Waszyngtonie, podał do wiadomości, że grupa zakończyła swoje studia nad bieżącymi zagadnieniami gospodarczymi Polski i zamierza wyjechać do Stanów Zjednoczonych w ciągu najbliższych dni. Panowie Hebley i Lipkowitz spędzili parę tygodni w Katowicach, poświęcając się badaniom problemów przemysłu węglowego i pochodnych. P. Welk ekonomista analizował w Warszawie dane ekonomiczne przedkładane mu przez C. U. P., zainteresowane Ministerstwa oraz Narodowy Bank Polski.

Grupa odbyła szereg wycieczek po Ziemiach Odzyskanych oraz odwiedziła polskie porty.

P. Burland wyraził swoje zadowolenie z okazywanej grupie przez przedstawicieli Rządu polskiego pomocy przy zbieraniu szczegółowych informacji o życiu gospodarczym Polski. „Ta doskonała współpraca umożliwiła wykonanie naszej pracy badawczej w tak krótkim czasie” — stwierdził przewodniczący delegacji.

Grupa przybędzie w początkach sierpnia do Waszyngtonu i przedłoży Bankowi techniczne i ekonomiczne sprawozdanie. (a)

„MIAŁO I SZCZERZE”

Żółwie tempo

Jak wiadomo ogólnie, Rząd dbając o podniesienie wartości pieniądza i ukrócenie stosowanych ostatnio przez spekulantów metod, znanych szeroko ogółowi, wprowadził obowiązek obrotu bezgotówkowego. Korzyści z tego osiąga nie tylko Skarb Państwa, ale i poszczególne przedsiębiorstwa z wszystkich sektorów, z czego zdaje sobie sprawę każdy trzeźwy myśliciel przedsiębiorca, który już na kilkanaście miesięcy przed wspomnianym dekretem posiadał konto w jednym z banków Wybrzeża i dokonywał operacji finansowych systemem przelewów, czeków itp.

I zdawaćby się mogło, że płotka o jeszcze jednym ze sposobów uprzykrzenia życia inicjatywie prywatnej, przejdzie bez echa, gdyby nie referent Biurokracji, który z powodzeniem zagnieździł się w niektórych instytucjach bankowych i wykorzystując świętą okazję, usiłując rzęsem interesantów utwierdzić w przekonaniu o słuszności tej płotki.

Przytaczamy poniżej dwa charakterystyczne wypadki:

1. Znany skądinąd z gorliwości i szybkiego tempa w ściąganiu należności i Urząd Skarbowy w Gdyni, na zlecenie G. I. R. M-u otrzymane w dniu 10. 6. br. dokonał przelewu na nasze konto w KKO m. Gdyni w dniu 13. 6. a więc w czwartym dniu po otrzymaniu wym. zlecenia. Wydawaćby się mogło, że to niedługi okres, zwyczaj jednakże, że przetrzeźniając na instytucję wynosi około 700 metrów i na przebiegu jej spacerowym krokiem zużywa się 10—12 minut — to jednak o wiele za długo. Zaznaczyć tu wypada, że przelew w KKO m. Gdyni na KKO w Gdyni lub od wrotu nie trwa dłużej jak 24 godziny.

2. Najpoważniejsza bodajże z instytucji tego rodzaju, Narodowy Bank Polski, Oddział Gdański na zlecenie nr. 324654 z dn. 24 czerwca br. dokonyje przelewu z r-ku żyrowego Centrali Produktów Naftowych — Oddziału Wojew. na nasze konto po dzień dzisiejszy, a więc pełne cztery tygodnie. Jeśli przyjmiemy, że odległość między NBP a KKO jest około 40 razy większa aniżeli w pierwszym wypadku, a urzędniczy tej instytucji podobnie zalewają przelewy, to zawiadomienia o wpłynięciu gotówki nie należy spodziewać się prędzej, jak po upływie 3 miesięcy.

Nie byłoby to wielkim zmartwieniem, gdyby wypadki podobne wyżej przytoczonym były sporadyczne. Niestety, z przykrością stwierdzamy, że wszystkie bodajże przedsiębiorstwa na terenie Wybrzeża, młoczyć je mogą w setki, a stan ten maist ulewać poprawie, pogarsza się z dnia na dzień, narazając przedsiębiorców, borykających się z tysiącami trudnościami, na dotkliwe straty i kompletny brak możliwości planowania i dysponowania gotówką. Znany jest nam szereg faktów, gdzie przedsiębiorstwa, nie otrzymawszy w terminie należności, nie mogły dokonać zakupu materiałów, opóźniając w ten sposób termin zakończenia robót państwowych lub samorządowych, a w kilku wypadkach nie dokonały nawet terminowej wypłaty poborów zatrudnionym pracownikom.

Zapytujemy więc, czy naprawdę niekiedy re z instytucji bankowych nie dorosły do wysokości zadania i nie są w stanie dokonywać poważniejszych operacji finansowych w szybszym tempie i czy w szczególności jakichś wypadkach nieudolności lub złośliwości pracowników, nie mogą pociągnąć ich do odpowiedzialności?

Uzdrawienie stosunków w tej dziedzinie zwiększyłoby nie tylko zaufanie do instytucji bankowych, lecz byłoby jeszcze jedną cegiełką do odbudowy i krokiem naprzód ku stabilizacji gospodarczej Państwa.

Z. O. T.

Boli serce

Dnia 13 czerwca przeczytałem w tej samej rubryce notatkę p. t. „Boli serce” p. Bogdana Jacobsona.

Dlatego śpieszę podzielić się garścią wiadomości z dziedziny naszych zagadnień, metod stosowanych i osiągnięć, zwłaszcza tych, które ukryte są przed okiem niewtajemniczonego, przygodnego spacerowicza.

Jak przysłała na fachowców, przed przystąpieniem do leczenia chorego (zni szczonego przez wojnę i Niemców lasu) zrobiliśmy bilans naszych sił i możliwości. Postąpiliśmy podobnie jak lekarz wobec pacjenta zagrożonego śmiertelną zakaźną chorobą.

Tak jak on zapoznał nas się uprzednio z elementarną hierarchią potrzeb i niezbędnych zabiegów nad chorymi organizmami.

Masa uszkodzonych drzew przekracza w wielu drzewostanach przeszło 20-letni etat rełny, w związku z tym same tylko cięcia sanitarne — przekroczyły już trzykrotnie etat przewidziany planem gospodarczym. Obok tego musiano wykonać cały szereg innych prac pielęgnacyjnych, ochronnych i odnowieniowych, dla realizacji tego ostatniego zadania musiano wyprodukować w moim nadleśnictwie 3 miliony sadzonek itd. itd.

Ten kto zna bodaj w przybliżeniu w jakim wysiłku zamyka się te wszystkie zabiegi. — niewdzięczne bo niewidoczne dla niewtajemniczonego oka, ten kto zna warunki pracy w lesie, ten napewno — zanim wystąpi z krytyką na forum publicznym — zastanowi się uprzednio bardzo.

Czy warto?..

Zainteresowania czytelników i ich wypowiedzi w dyskusjach na różne tematy skłaniają mnie do poddania publicznej ocenie, czy międzynarodowy język esperanto ma jakiegokolwiek praktyczne znaczenie i czy warto poświęcić podobno nawet niedługi czas na jego opanowanie. Zdania na temat tego języka i idei tego ruchu są podzielone. Złośliwi traktują wyznawców tego ruchu na równi ze zbieraczami znaczków pocztowych i stawiają tę sprawę pobłażliwie w rzędzie nieszkodliwych maniactw. Z drugiej strony, o ile się orientuje, ruch ten zreszta na Wybrzeżu poważnych i bardzo rzeczowych ludzi. Rozumiem, że po prostu należało by się zwrócić po wyjaśnienia do miejscowego Związku Esperantystów, ale sugestia byłaby prawdziwie jednostronna. Dlaczego pozwalając sobie tą drogą zwrócić się do trybuny opinii publicznej, jaką jest rubryka „Śmiało i Szczerze” z prośbą, by Szanowni czytelnicy, którym ta sprawa nie jest obca zechcieli się wypowiedzieć. Wydaje mi się, że tą drogą uda mi się uzyskać wielostronne naświetlenie problemu esperantyzmu.

„Niezdeterminowany”

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Halina Małysońska i Kuracusz. Stanowisko Państwa pokrwa się z J. Iosem p. Ewy Kowaliny. Dlatego listów nie zamieszczamy.

Fr. Wroński, Gdańsk. Jeśli Urząd Stanu Cywilnego odmawia zameldowania dziecka, musi mieć jakieś ważne powody. A o tym nie Pan nie pisze. Musimy poznać dokładnie sprawę.

Kecelw, Gdynia. Proszę się poinformować w szkole jazdy „Ster”, Gdynia, ul. Kilińskiego, albo u inż. Szemiota, ul. 3 Maja.

Berant. Myśl piękna w wierszu Pana, ale forma jeszcze bardzo słaba.

LISTY DO DZIAŁU „ŚMIAŁO I SZCZERZE” NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM REDAKCJI „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”, GDYNIA, UL. MŚCIWOJA 9.

Pali się Zarząd Miejski

Na szczęście tylko „na niby”. W dniu 23 bm. zorganizowano w Zarządzie Miejskim w Gdańsku próbę alarmu pożarowego, celem zbadania sprawności Zawodowej Straży Pożarnej. Próbie tej przyglądał się: prezydent miasta Nowicki, przedstawiciele kontroli społecznej i prasy.

O godz. 15.29 prezydent miasta Zakolski dzwoni do Straży Pożarnej. Po trzech minutach uzyskuje połączenie: „Pali się ropa w magazynach gospodarczych. Dru gie piętro Zarządu Miejskiego w płomieniach. Oddicty człowiek. Proszę o natychmiastową pomoc”.

O godz. 15.38, a więc po sześciu minutach od chwili zawiadomienia — przybywa na miejsce pożaru I Oddział Straży Pożarnej z Wrzeszcza. O godz. 15.44 puszczony zostają na pierwszym piętrze dwa prądy wody, celem zabezpieczenia pozostałych partii budynku od rozprzestrzeniającego się ognia. O godz. 15.49, a więc po siedemnastu minutach od chwili zawiadomienia, przybywa Oddział II z Dąbki Gdańska — organizuje on stanowisko ratownicze przy pomocy drabiny wysuwanej. O godz. 15.52 przybywa IV Oddział ZSP z Nowego Portu, pozostałe on chwilowo w rezerwie. W razie potrzeby zostanie skierowany na miejsce specjalnie zagrożone. O godz. 15.56 jeden ze strażaków melduje prezydentowi, że człowiek, który przez pewien czas oddicty był ścianą płomieni, został uratowany. Zastosowano aparat tlenowy. O godz. 16 następuje odwołanie alarmu. O tej godzinie przybywają powiadomieni w międzyczasie funkcjonariusze służby bezpieczeństwa, celem ustalenia przyczyn i strat, spowodowanych przez pożar.

Próba udała się znakomicie. Strażacy gdańscy zdali egzamin sprawności.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna zorganizowana jest w sześciu oddziałach, 5 czynnych, jeden przy ul. Jana z Kolna w trakcie uruchamiania. Cztery oddziały mają obsługę samochodową, pają zaprzęg konny. Stan personelu wynosi się cy 120 osób. Z powodu słabych uposażań obierowało się stały przepływ personelu: przez Straż przewinęło się około 500 osób. Oczywiście wpływało to ujemnie na sprężystość działania straży. Obecnie polepszyły się warunki pracy i można liczyć na stabilizację stanu liczebnego personelu. Dużą bolączką jest brak drabin metalowych. Wkrótce jednak spodziewane jest przywiezienie takiej drabiny, wys. 28 m, a więc ok. sześciu pięt, z Łodzi, gdzie oddana była do remontu.

Oprócz Miejskiej Straży Pożarnej czuwają również Straże przemysłowe, zakładowe i szkolone przez Straż Miejską.

Straż pożarna przemysłowa posiadają Stocznie (4 oddziały), PKP (3 oddziały), szczególnie dobrze sekcje kolejarzy, na Trojanie. Poza tym sekcje przeciwpożarowe mają: Browary Państwowe, PMS, Amada, Fabryka Becelec, ZEW (szczególnie dużo pracy, ponieważ dość często wybuchają pożary na terenie samej Elektrowni), Centrala Materiałów Budowlanych, fabryka Anglas w Oliwie i in. Ponieważ Zawodowa Straż Pożarna może obsługiwać jednocześnie najwyżej dwa pożary, dąży się do tego, aby każdy zakład przemysłowy, liczący ponad 60 pracowników, zorganizował na swym terenie przemysłową Straż Pożarną. Przewidywany jest w najbliższym czasie specjalny kurs dla komendantów tych straży.

Dość poważnym utrudnieniem w pracy straży ogniowej jest brak dogodnych połączeń telefonicznych. Projektuje się założenie

nie telefonów w odległych punktach miasta, jak Brzeźnie, czy Siankach, aby w każdej chwili była możliwość zawiadomienia o wybuchu pożaru. W r. 1948 przewiduje się założenie bezpośredniej linii telefonicznej między pewnymi punktami miasta a Strażą, z pominięciem centrali telefonicznej. Najidealniejszym rozwiązaniem sprawy szybkiego porozumienia się ze Strażą byłoby uruchomienie sygnalizacji świetlnej. Urządze-

Zebranie nadzwyczajne Stronnictwa Demokratycznego w Gdyni

Z okazji 3 rocznicy PKWN, staraniem Komitetu Miejskiego Str. Dem. odbyło się w Gdyni w dniu 21 lipca br. nadzwyczajne zebranie członków Stron. Dem., przy współudziale posłów naszego Wybrzeża, inż. Stefańskiego i inż. Szlezaka oraz red. Wojtyńskiego z Łodzi.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Komitetu M. Skwarka, red. Wojtyński, jeden z działaczy Str. Dem. z okresu lubelskiego, scharakteryzował pierwsze warunki pracy PKWN to wyzwoleniu Lublina i po ogłoszeniu historycznego Manifestu Lipcowego. W dalszym ciągu prelegent pokrótce naszkicował dzieje wznowienia działalności Str. Dem. w Lublinie, podkreślając duży udział Stron. Dem. w pracach PKWN od samego początku jego działalności. Następnie przemawiał poseł inż. Szlezak, który w dłuższym źródłowym referacie przedstawił sprawozdanie z ostatniej sesji sejmowej zaznajamiając zebranych z Planem Odbudowy Gospod. i jego tajnikami. Na zakończenie poseł inż. Stefański, prezes Woj. Kom. Str. Dem., podsumował wszystkie najważniejsze wydarzenia politycznej bitewskiej doby.

Wszyscy mówcy podnosili w dwóch przemówieniach historyczne znaczenie Manifestu Lipcowego, jako wielkiej karty w dziejach nowej Polski Ludowej.

Od ręki

„Panienka z okienka”

„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą” — powiedziała sobie pewna mieszkanka Oliwy i... postanowiła się nie przejmować. Niestety, panienka owa jest pracownicą pocztową w tej historycznej miejscowości i tysiące ludzi, chcąc nie chcąc, muszą ponosić konsekwencje tej decyzji. Mały urząd pocztowy nie ma specjalnego informatora, zachodzi więc czasami potrzeba poinformowania się u kogokolwiek. Od pocztowego stolika, gdzie urzęduje chmurne dziewczę, rzadko pada grzeczna czy taktowna odpowiedź. Złazszcza w stosunku do kobiet starych, dla których wysłanie listu zagranicznego jest ważnym życiowym „evenementem”, „autorytet panienki z okienka” graniczy wprost z grubiaństwem. „Czy pani nie ma oczu?” — padło kiedyś pod adresem starowiny, której oczy istotnie mocno szwankowały. Ze panienka umie się uśmiechać — dowiodła w chwilę później, odbierając poza kolejką nadawany przez jakiegoś młodzieńca list.

Trzeba przyznać bezstronnie, że na ogół pozostały personel tego urzędu pracuje sprawnie i jest wobec interesantów uprzejmy. Zwłaszcza listonosze, mimo swej męczącej dreptaniny po rozległych terenach oliwskich, są taktowni i uczynni.

Widocznie jednak zły przykład opryskliwej urzędniczki zaczyna działać i na innych pracowników. Przed kilku dniami udało mi się zaobserwować zmagania zamykającego o godz. 6 przybytek pocztowy młodego funkcjonariusza, który oburcz wypychał pewną obywatelkę z przedsionka. Kobieta zaklinała się, że z usług urzędu korzysta o godz. 6 nie ma zamiaru, chce jednak wziąć rzeczy, które zostawiła na ławce w poczekalni. Zapasy trwały czas dłuższy, padło wiele przykrych słów, a przecież tak łatwo było podać kobiecie, należące do niej przedmioty.

Jest taki zwyczaj na Wybrzeżu, że każde napiętnowanie publiczne daje powód do gorących wyjaśnień i zaprzeczeń. Okazuje się więc zapewne w najbliższych dniach, że fakty podane przeze mnie są nieprawdziwe i przesadzone, że wszystkie panienki na oliwskiej poczcie to anioły uprzejmości, wzo ry taktu i usłużności. Nie będę mieć o to pretensji. Aby bowiem dowieść swych rozlicznych chwał pracowniczych, panienka owa „na złość” będzie przez jakiś czas zgłębiać tajniki zasad dobrego wychowania. I będzie można bez drżenia serca zbliżyć się do urzędowej baterii z listem poleconym.

(ko)

Każde dziecko będzie miało swój podręcznik

W nadchodzącym, nowym roku szkolnym każde dziecko w szkole podstawowej będzie miało podręczniki. Ograniczenie papieru czasopiśm i dzienników pozwoliło na wyprodukowanie takiej ilości podręczników, która by zaspokoiła potrzeby młodzieży. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych od kilku miesięcy intensywnie pracują, a rezultatem tej pracy są stosy książek, zgromadzonych w magazynach.

W sopockim oddziale PZWS, obsługującym całe województwo gdańskie, zastawiono książkami nie tylko magazyn, biura, ale nawet pokój dyrektora. 12 wagonów książek! To nawet trudno sobie wyobrazić. A w przyszłości województwo gdańskie pochłanić będzie 24 wagony podręczników. PZWS w Sopocie przystępują obecnie do stawiania baru, który posłuży jako magazyn.

Ogółem w ciągu 2 lat niepodległości Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wyprodukowały w całej Polsce ponad 23 miliony podręczników, co stanowi około 300 wagonów książek. Liczba ta nabiera wymowy, gdy ją zestawimy z produkcją przedwojenną, która wynosiła w r. 1936 ogółem 12,5 miliona książek, w tym zaledwie 4 miliony podręczników. Osiągnięcia obecne są tym bardziej godne podkreślenia, że produkcja napotykała na wielkie trudności. Brak papieru, farby drukarskiej, wiele drukarni uległo zniszczeniu.

Plan produkcji podręczników uwzględnił w pierwszym rzędzie szkołę podstawową, która już w tym roku jest całkowicie nasy-

cona. W roku przyszłym zadaniem PZWS będzie wyrównanie braków w podręcznikach dla szkół zawodowych i ogólnokształcących na stopniu średnim. Wreszcie w trzecim rzucie zaspokojone będą potrzeby szkół akademickich.

Ziemie Odzyskane otrzymają 100 proc. zapotrzebowania. Na tych samych prawach znajduje się okręg gdański. Województwo nasze liczy ogółem 160 tys. uczącej się młodzieży, w tym 110 tys. w szkołach podstawowych. Dzieci te będą mogły w tym roku uczyć się normalnie, nie odczuwając, jak dotychczas, braku podręczników. (zg)

Podziękowanie

Organizacjom partyjnym, związkom, stowarzyszeniom i wszystkim tym, którzy swą pracą i występiami przyczynili się do uświetnienia Święta Odrodzenia Polski — wyrażam uznanie i składam serdeczne podziękowanie.

PREZYDENT MIASTA
wz. (—) Piotr Stolarek
wiceprezydent

„Kupała” w Operze Leśnej

Wyższy Kurs Teatrality Nauczycielski pod kierownictwem Stanisława Ilowskiego wystawi w Operze Leśnej w Sopocie w niedzielę, dnia 27 lipca br. o godz. 22-ej (10 wiecz.) — piękne widowisko ludowe „Kupała” („Noc Świętojańska”) w oparciu o oryginalne stare zwyczaje, melodie, teksty i tańce ludowe.

Powrót prez. Zakrzewskiego

Prezydent miasta Gdyni H. Zakrzewski powrócił z Paryża, gdzie był delegowany przez Radę Państwa na Międzynarodowy Zjazd Przedstawicieli Miast i objął urządowanie.

Kolonie dla dzieci leśników w Basaku

Staraniem Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego Koła Sopot, zostały na Basaku, w domach wypoczynkowych Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego, zorganizowane kolonie letnie dla dzieci członków Związku. Kolonie trwają od 1 lipca do 31 sierpnia. Pierwszy turnus lipcowy obejmuje 20 dzieci. Dzieci pozostają pod dobrą opieką nauczycielki i przedszkolanki. Pośliki pożywe i obficie otrzymują 4 razy dziennie. Piękne otoczenie, higieniczne warunki lokalowe oraz doskonale odżywianie sprawiają, że dzieci czują się doskonale.

Kto widział?

30 sierpnia 1946 r. została potrącona przez szare auto osob. przechodząca ulicą ASZYK Joana, doznając ciężkiego złamania nogi. Wypadek miał miejsce we Wrzeszczu przy ulicy Grunwaldzkiej róg Lemdżona o godz. 10.30 rano, a szofer auta odwoził ranną na oddział chirurgiczny Akademii Lekarskiej. Świadczenie wypadku oraz wszyscy, mogący udzielić o nim jakichś danych, proszeni są o dostarczenie informacji do Wydziału Programowego Polskiego Radia, Wrzeszcz, Grunwaldzka 18.

Od ręki

„Panienka z okienka”

„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą” — powiedziała sobie pewna mieszkanka Oliwy i... postanowiła się nie przejmować. Niestety, panienka owa jest pracownicą pocztową w tej historycznej miejscowości i tysiące ludzi, chcąc nie chcąc, muszą ponosić konsekwencje tej decyzji. Mały urząd pocztowy nie ma specjalnego informatora, zachodzi więc czasami potrzeba poinformowania się u kogokolwiek. Od pocztowego stolika, gdzie urzęduje chmurne dziewczę, rzadko pada grzeczna czy taktowna odpowiedź. Złazszcza w stosunku do kobiet starych, dla których wysłanie listu zagranicznego jest ważnym życiowym „evenementem”, „autorytet panienki z okienka” graniczy wprost z grubiaństwem. „Czy pani nie ma oczu?” — padło kiedyś pod adresem starowiny, której oczy istotnie mocno szwankowały. Ze panienka umie się uśmiechać — dowiodła w chwilę później, odbierając poza kolejką nadawany przez jakiegoś młodzieńca list.

Trzeba przyznać bezstronnie, że na ogół pozostały personel tego urzędu pracuje sprawnie i jest wobec interesantów uprzejmy. Zwłaszcza listonosze, mimo swej męczącej dreptaniny po rozległych terenach oliwskich, są taktowni i uczynni.

Widocznie jednak zły przykład opryskliwej urzędniczki zaczyna działać i na innych pracowników. Przed kilku dniami udało mi się zaobserwować zmagania zamykającego o godz. 6 przybytek pocztowy młodego funkcjonariusza, który oburcz wypychał pewną obywatelkę z przedsionka. Kobieta zaklinała się, że z usług urzędu korzysta o godz. 6 nie ma zamiaru, chce jednak wziąć rzeczy, które zostawiła na ławce w poczekalni. Zapasy trwały czas dłuższy, padło wiele przykrych słów, a przecież tak łatwo było podać kobiecie, należące do niej przedmioty.

Jest taki zwyczaj na Wybrzeżu, że każde napiętnowanie publiczne daje powód do gorących wyjaśnień i zaprzeczeń. Okazuje się więc zapewne w najbliższych dniach, że fakty podane przeze mnie są nieprawdziwe i przesadzone, że wszystkie panienki na oliwskiej poczcie to anioły uprzejmości, wzo ry taktu i usłużności. Nie będę mieć o to pretensji. Aby bowiem dowieść swych rozlicznych chwał pracowniczych, panienka owa „na złość” będzie przez jakiś czas zgłębiać tajniki zasad dobrego wychowania. I będzie można bez drżenia serca zbliżyć się do urzędowej baterii z listem poleconym.

(ko)

Leśnicy odznaczeni Krzyżem Zasługi

Dnia 23 lipca br. odbyło się w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego w Sopocie uroczyste odznaczenie Krzyżem Zasługi pracowników Dyk. Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego.

Uroczystość zgaia i powitał zebranych dr Więcko — dyrektor Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego, po czym przewodniczący Woj. Rady Nar. Duda — Dziewierz wygłosił przemówienie na temat stosunków w Polsce przedwrześniowej i obecnej.

Udekorowania 13 zasłużonych leśników w dziedzinie pracy leśnej dokonali w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej przew. Woj. R. N. Duda — Dziewierz i dr E. Więcko.

Nadmorskie Stowarzyszenie Myśliwych w Gdyni

W dniu 23 bm. odbyło się zebranie organizacyjne Nadmorskiego Stowarzyszenia Myśliwych, które istniało w Gdyni od roku 1934. Potrzebę reaktywowania starego towarzystwa łowieckiego — leżuwał świat myśliwski już dawno wobec tego, że istniejący na tym terenie Oficerski Klub Myśliwski, posiadający 50 członków, ograniczył dalsze przyjmowanie nie myśliwych do swych szeregów.

W zebraniu wzięło udział kilkun-

stu miłośników sportu myśliwskiego, — którzy, — postanawiając reaktywować przedwoj. towarzystwo, zebrali się na zaproszenie łowczego (Gdyni, kpt. Króla. Po obradach dokonano wyboru władz organizacji, do których weszli: pp. — Streer, jako prezes, Barlikowski, wicepr., Czupryński, skarbnik, Bill, łowczy, Rutkowski i Garus, zastępcy łowczego, red. Zagórny — Kretowicz, przew. komisji rewizyjnej, Lewanicz i Czupryński, czł. komisji.

Zebrań uchwalił jednomyślnie ograniczyć ilość członków Stowarzyszenia do 50 osób. Informacji w sprawie nowego towarzystwa łowieckiego zasięgnąć można u p. Streera, ul. Abrahama 26, m. 8, tel. 213-92.

(kz)

Na fundusz pomocy dla p. Słońskiej i rodziny dr Majkowskiego

złożyli w naszej w dalszym ciągu:

Nowakowska Zofia, Gdynia, Kwidzyńska 5, 100 zł, Tom Romana 200 zł, bezimiennie 1000 zł.

SPORT
WZGLĄD

Asy motocyklizmu w wyścigu ulicznym w Sopocie

Wczorajszy próbny galop motocyklistów, przeprowadzony na części zamkniętej trasy po ulicach Sopotu, przyniósł przedsmak, czekającej nas jutro największej po wnie imprezy motorowej. — Wzdłuż ulic Rokossowskiego, Powstańców Warszawy i Alei Sępiej, przelatywały niby torpedowe pociski wyścigowe 350-ki i 500-ki. Widzieliśmy zeszłorocznego zdobywcę „Grand Prix Bałtyku” Jerzego Mielocha na DKW 250, Jerzego Dąbrowskiego na wyścigowym Nortonie 500, Herberta Henneka, zdobywcę „Złotego Kasku” w Poznaniu, — braci Brun i wielu innych znakomych jeźdźców, stanowiących elitę polskiego motocyklizmu.

Jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń, walka będzie bardzo zacięta i o zwycięstwo „Mistrzostwa Bałtyku” zadecyduje wspólnie: sprawność maszyny oraz technika i odwaga zawodnika. Niżej podany wykaz zgłoszonych jeźdźców zorientuje czytelników o niecodziennych emocjach, jakie przeżywać będzie publiczność jutro od godz. 16.

Jako wstęp rozegrany zostanie na 3 okrążeniach t.zn. na dystansie 15 km — bieg maszyn w kat. do 130 cm. Startują Stanisław Brun z PKM Warszawa, Ludwig Draga (Pogoń, Katowice), zeszłoroczny mistrz Polski na DKW 125, Hennek Herbert (Pog. Kat.), — zdobywca „Złotego Kasku” w Poznaniu, Henner Jan, junior i około 10 dalszych jeźdźców z Wybrzeża i innych okęgów.

W właściwej konkurencji tj. 20 okr. toru, na dystansie 100 km. w kat. maszyn do 250 stają między innymi następujący zawodnicy: Stanisław Brun na Rudę 250, Ludwig Draga na DKW 250, Wróbel PKM Warszawa na Triumphie 250, Zagórski (Polonia, Bytom), na DKW 200, Milewski (Świebodzin) na NSU 250, Kamrowski (MKS Sopot) na NSU 250 i wielu dalszych jeźdźców. W kategorii maszyn do 350 zgłoszenia otwiera mistrz Polski, zeszłoroczny zdobywca „Grand Prix Bałtyku”, Jerzy Mieloch (Legia — Warszawa), na DKW 350. Obok niego staje jego zacięty przeciwnik, startujący na wyścigowym Ekselsiorze 350, znakomity Krzysztof Brun z Warszawy, dalej Markowski (Gliwice) na Violette 350, Kowalski Tadeusz (Warszawa) na

NSU 350, Piechota (Warszawa), na NSU 350, Pacholek (Świebodzin) na AJF 350, Kowalski (Gdynia) na DKW 350, Pawłyszcz (MKS Sopot) na NSU 350 (na motocyklu tym zdobył przed wojną mistrz. śródlądowej Europy Zimmer). A wreszcie na czele zgłoszonych w kat. ponad 350 znajduje się ulubieniec Wybrzeża Jerzy Dąbrowski, który po raz pierwszy startować będzie u nas na swym wyścigowym Nortonie 500. Dalej figurują nazwiska takich asów, jak Stefana Sędzimir z P KM Zakopane na Motosatoche 500, Aleksandra Bendykowskiego (Bydgoszcz) na BFA 500, Henryka Falkowskiego (Świebodzin) na Nortonie 500 oraz zawodników Kowalskiego Klemensa (Warszawa) na BMW 500, Zdzisława Bormana (Warszawa) na BSA 500, Adziunasa (MKS — Sopot) na BMW 500, a wreszcie nowego nabytku MKS Sopot, Kazimierskiego, na BMW 500, który osiągnął w Poznaniu w wyścigu o „Złoty Kask” zaszczytne 4 miejsce.

Trasa wyścigu biegnie ulicami: Powstańców Warszawy, Al. Sępią, szosą z Gdyni do Gdańska przez wiadukt kolejowy, następnie ulicami: Stalina, Podjezd, Rokossowskiego, znów do Powstańców Warszawy. Start i meta obok Grand Hotelu, gdzie znajdować się będą specjalne trybuny i miejsca siedzące. Już od godz. 13 zamknięty będzie ruch dla przechodniów od pl. Wolności wzdłuż ulicy Rokossowskiego, Powstańców Warszawy do ulicy Czerwonej. Wstęp na ten teren jedynie za biletami. W tych punktach wyścig będzie miał najbardziej sensacyjny przebieg ze względu na stromy spadek i zakręty. Prócz tego na całej trasie lotne kasy sprzedawać będą bilety po 20 zł na osobę. Krok ten jest podyktowany olbrzymimi kosztami zorganizowania tak gigantycznej imprezy.

Od godz. 15.30 cała trasa zostaje zamknięta. Ochronę i porządek stanowić będzie 400 żołnierzy i milicjantów. Dla samochodów osobowych, jadących z Gdyni do Gdańska, umożliwiony został przejazd przez Wielki Kack i w miejscu budowy mostu na szosie kartuskiej, prosto przez las do ul. J. M. Malczewskiego, ulicą Chodowieckiego do 23 Marca, stamtąd do Czerwonej Armii, następnie Kochanowskiego do ul. Stalina róg

3 Maja. Parking samochodowy przewidziany jest wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej (wszystkie samochody zjadają od ulicy Stalina ulicą 3 Maja w 161).

Zawody poprzedzi uroczysta defilada maszyn. Na całej trasie znajdować się będą telefony, które podawać będą meldunki z przebiegu walki. Poza tym przy trybunach na ul. Powstańców Warszawy i wzdłuż ulicy Rokossowskiego znajdować się będą megafony, informujące publiczność o wszelkich fazach wyścigu.

Dla bezpieczeństwa, trasa, a specjalnie wiraże zostają zabezpieczone workami. Mimo tych zabezpieczeń organizatorzy zwracają się za naszym pośrednictwem do publiczności, ażeby ściśle przestrzegała zarządzeń służby porządkowej i nie wchodziła na jezdnię. (Jedyny wypadek śmiertelny, jaki miał miejsce w ub. roku, spowodowany został przez przechodnia, który w czasie trwania wyścigu chciał przebiec przez jezdnię).

Dotychczas nagrody dla zwycięzców ofiarowali: wojewoda gdański inż. Stan. Zralek, Państwowa Komunikacja Samochodowa, Związek Zaw. Transportowców, Państwowe Zakłady Samochodowe (Gdynia), Miejskie Zakłady Komunikacyjne Gdynia — Gdańsk, Grand Hotel, Firma Kinga Godlewska i parę innych instytucji i firm.

W dniu dzisiejszym w godzinach od 17 do 19 odbędą się dalsze treningi zawodników przed jutrzejszym najbardziej fascynującym z organizowanych na Wybrzeżu wyścigiem motocyklowym.

A. Skot.

Postrach Darłowskiego Muzeum

Piastowski zamek w Darłowie był w średniowieczu świadkiem krwawej tragedii miłosnej, 16-letnia księżniczka toporem zabila kochanka. Do dziś dochowała się sala tortur i komnata sądowa, gdzie księżkę cówkę na śmierć skazywał. Książę ze zgrzyoty umarł, ale jeszcze przez długie lata twierdzono w Darłowie, że dziewczę płacz i surowy głos księcia, usłyszany nocą z komnaty sądowej, przynosi wróżbę nieszczęścia i zdrady miłości.

Już od wielu lat w zamienionym na muzeum zamku nikt nie mieszka. Ludzie przychodzą tylko w dzień. Choć kierownik muzeum, starszek z mleczno-białymi włosami, ubrany w czerwony turecki fez, powtarza niezliczone razy tę legendę — i na pewno w nią wierzy — nie zdarzyło mu się jednak placu księżniczki usłyszeć. A przecież nieraz przesiedając do późnej nocy w bibliotece, opracowując monografię powiatu darłowskiego, inwentaryzując zabytki... lub po prostu martwiąc się, jak „konię z końcem związać”, bo wydatki na utrzymanie muzeum są duże, a fundusze szcuple.

Darłowskie muzeum rzadko odwiedzają turyści z dalekich stron — przeważnie Sławno, Słupsk, rzadziej Gdynia i Szczecin, a tylko niekiedy zawita ktoś z Warszawy. Za to w każdą niedzielę południowy pociąg przywozi szkolne i młodzieżowe wycieczki. Starszek niestrudzenie oprowadza je po rozległych salach, pokazując prehistoryczne wykopiska, zabytki piastowskie, wypchane piaki i węże, ubiory regionalne i miejskie, twórcze ludową, ceramikę i meble z różnych epok.

W dawnej komnacie sypialnej, młodzieży z gimnazjum ze Sławna najbardziej przy-

padła do gustu wspaniała gdańska szafa i misternie rzeźbione ozdobione herbami wełniane łóżce.

— Proszę pana, a z którego to wieku? Gdzie robione? Z jakiego drzewa? — zwróciło koło uczniów otoczyło czerwony fez kierownika muzeum.

Starszek tłumaczył, tłumaczył, aż w pewnym momencie posmutniał i zniechęcony ręką machnął:

— Cóż z tego, że te sprzęty tu paręset lat stoją, kiedy pan Ładosz chce nam je do Warszawy wywieźć! Obejrzał, podobają mu się i powiedział, że pismo z ministerstwa przysłał i zabierze!

— Niech pan nie daje, to nasze, to tu tejsze! — chór młodych głosów zakrzykiwał perswazje nauczyciela.

— Do ministra pojadę, do Pana Prezydenta pojadę, a nie oddam! — kresowym akcentem zapewniał kierownik.

Przeszliśmy do następnych sal. Wreszcie nauczycielka wyprowadziła swoich wychowanków z muzeum.

Usiedliśmy w chłodnej ciszy gabinetu.

Tu nie może straszyć romantyczna księżniczka — pomyślałam, patrząc na ściany, zastawione szafami, pełnymi naukowych książek. Kierownik muzeum usiadł za założonymi papierami biurkiem. I nagle, patrząc mi prosto w oczy, zapytał:

— Proszę mi powiedzieć, czy naprawdę pan Ładosz może mi te eksponaty zabrać?

Wiedział, że w darłowskim muzeum strasz. Wprawdzie już nie średniowieczna, żąd na krwi księżniczka, ale żądny zabytków muzeum — dyr. Ładosz, z dalekiej Warszawy,

Irena Wodzińska

Duży sukces bokserów Słupska Remis z reprezentacją Milicji węgierskiej

W Słupsku odbyło się spotkanie pięściarskie między reprezentacją Milicji węgierskiej, a drużyną Centrum Wyszki. MO. Zespół miejscowy był zasilony Mikołajczewskim i Gołyńskim z Milicji (Wybrzeże) oraz Szymurą. Sensacja spotkania było zwycięstwo pięściarza polskiego Rynkowskiego nad mistrzem Węgier Budai. W 3 starciu Węgier znalazł się nawet na deskach. Dobrze też wypadli juniorzy Wybrzeża Mikołajczewski i Gołyński, którzy pokazali wielką ambicję i piękne ciosy z obu rąk. Szymura w wadze półciężkiej zdeklasował swego przeciwnika. Dobrze wypadł też Leśniewski.

Wyniki techniczne (goście na pierwszym miejscu):

Musza: Deak remisuje z Mikołajczewskim. Walka bardzo zacięta. Obydwaj

Wspaniałe walki młodych bokserów

W dniu wczorajszym o godzinie 18 rozpoczęły się w Hali przy ul. 23 Marca w Sopocie — mistrzostwa Polski juniorów w kategoriach: papierowej, muszej, koguciej i piórkowej. Zawody przyniosły wiele wspaniałych i emocjonujących spotkań, które swym efektem zaimitowały nawet poprzednio odbyte walki w ramach mistrzostw Polski seniorów. Młodzi pięściarze, przybyli z całego kraju, dowiedli, że boks polski, mimo pewnego obniżenia się poziomu, spowodowanego wypadkami wojennymi, znów za rok lub dwa zajmie przodujące miejsce w Europie. Takiej ambicji i zaciętości, jaką oglądamy na ringu sopockim, dawno nie byliśmy świadkami.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie o godz. 17 półfinał mistrzostw, w ramach którego odbędą się dalsze walki kilkanaście walc. Finał mistrzostw jutro o godz. 11 w południe. Odbędzie się 8 spotkań, w czym 4 o pierwsze i drugie miejsce, a dalsze o trzecie i czwarte.



— Czy wierzysz w diabły?
— Głupstwo! Nie ma ani Mikołaja, ani aniołka, ani diabła, tym wszystkim jest mój tatuś.

pięściarza pokazali żywiołowy boks. Po dobnym wyniku był w wadze koguciej — gdzie Vitos nie rozstrzygnął spotkania z Gołyńskim. W piórkowej Varnegyl wygrał na punkty z Moźdzynskim. W lekkiej Szabo zademonstrował wysoką technikę zdecydowanie wygrywając z Zakrzewskim, który w ostatnim starciu dwukrotnie zapoznał się z matą ringu. W 2 walce tej samej kategorii Łarynka odniósł nieprzekonywujące zwycięstwo nad Bartłakiem. Największą sensacją dnia było zwycięstwo Rynkowskiego nad Budai. Polak doskonale zastopował przeciwnika i znalazł sposób na jego niewygodny system walki. (Węgier walczył z prawej strony). W średniej Simon przegrywał już w I rundzie do Leśniewskiego, który przeciwnikowi na początku starcia rozciął brew. Z polecenia lekarza walka została przerwana. W półciężkiej Szymura, mający młodszą przewagę nad swym przeciwnikiem, wygrywa w II rundzie przez techniczne k.o. z Rovidem.

Suknie z bananów

Wkrótce już kobiety będą mówić: „Włóż suknię z bananów”. Nie będą jednak miały na myśli koloru, lecz gatunek. Uczelnia hiszpańska bada możliwość robienia tkanin z włókien drzewa bananowego.

W Hiszpanii znajduje się około 9.500.000 drzew bananowych. Eksperci twierdzą, że powinny dostarczyć 5900 ton włókien rocznie.

Kapitał czeka na zdobywcę

Jeżeli ktoś potrzebuje pieniędzy, powinien postarać skomunikować się z jakąś gwiazdą. Pierwszą osobą, która dowiedziała się o możliwościach, była pani A. Clara Guzman, dla pierwszej osoby bez różnicy jakiegokolwiek ciała niebieskiego za wyjątkiem Marsa (w owym czasie wydawało się, że wkrótce zostanie nawiązana komunikacja z Marsem).

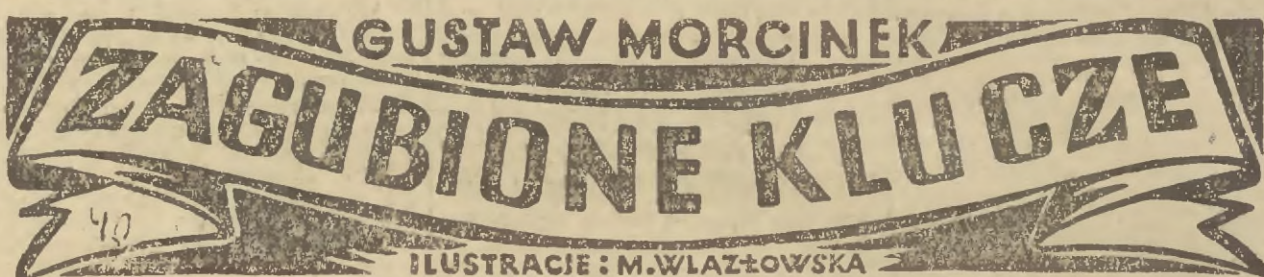
Dotychczas nikt jeszcze nie pretendował do kapitału, ale odsetki są przynajmniej co 5 lat uczonemu, który dokona jakiegos wybitnego odkrycia astronomicznego.

Wszechstronne auto

Dla 39-letniego Kanadyjczyka Joe Danseu samochód był nie tylko środkiem utrzymania, ale także sypialnią i jadalnią.

Niedawno zmarł nagle w aucie, z którym się nigdy nie rozstał, i wówczas okazało się, że była to także jego kasa ogniotrwała. W „kieszeni” wewnątrz auta znalazł 100.000 dolarów w banknotach, a pod ławeczką pół miliona dolarów w biurterii.

Przyjaciele zmarłego szofera wyjaśnili, że nie miał on zaufania do banków.



ILUSTRACJE: M. WLAZŁOWSKA

Sięgnął znowu po list Hanki. Przeczytał jeszcze raz ostatnie zdania.

— „Franczesko od kilku dni nie wypływa na morze i jego czerwony żagiel leży zwinięty na dnie łodzi. Nie wiem, co będzie, gdy ów żagiel znowu ujrzy zawieszony w błękitie. Morze po nocach krzyczy, a potopieni marynarze wychodzą z zatoki, błędzą po brzegu i wołają mnie...”

Ogarnęło go znieczeka prerażenie.

Niedomówienia Hanki o śmierci oraz powtarzający się w jej listach motyw o potopionych marynarzach w statku — cysternie, wychodzących podczas burzy w nocy na brzeg i wołających ją do siebie, te wszystkie niedorzeczne sugestie omotały go znieczeka prerażeniem.

Zerwał się i przeszedł do pokoju. Postanowił. Oto jutro uda się do Komendy Placu i poczyni starania, by pojechać do Italii i skłonić Hankę do wyjazdu z nim razem do Brukseli, a potem do Polski. Jutro...

Stał przed biurkiem, spojrzeniem wyłowił fragment z listu majora: „wynik da Pan Bóg!”

W tej chwili zegar na kominku jął znowu wydzwaniać swoją obłąkaną godzinę. Żegota podszedł do zegara i słuchał. Każde uderzenie było kłujące. Trwało to długo. Żegota przestał liczyć, tylko czekał, skoro zegar zamilknie. A gdy w końcu ostatnie uderzenie rozplynęło się srebrem po izbie, powtórzył bezwiednie: — Wynik da Pan Bóg...

I wtedy dopiero zauważył, że patrzy na szatana z Notre Dame. Szatan wspiął brodę w dłoniach i chichotał.

IX.

Nazajutrz Żegota poszedł do Komendy Placu.

Właściwie nie była to Komenda Placu, lecz nazwa ta utarła się wśród żołnierzy docierających do Brukseli z II Korpusu, z Dywizji generała Maczka lub z Anglii. Sprawował tam władzę z ramienia angielskiej komendy polski oficer, uprawniony do wydawania przepustek, dokumentów podróży, urlopów i do rejestracji. Biuro mieściło się w ponturej kamienicy przy bulwarze du Jardin Botanique, niedaleko osławionego placu Charles Rogier i rue Neuve, gdzie skupiały się wszystkie męty brukselskie, chytne okpiświaty, czarnogieldzarze, handlarze z „czarnego rynku”, dziewczynki uliczne, polscy Żydzi i żołnierze przeróżnej nacji. Pod ścianami stali żołnierze amerykańscy, wypomadowani, żujący niedbale gumę, z rękami w kieszeniach od spodni. Bokami wałesali się Murzyni w amerykańskich mundurach wojskowych, ustępujący pokornie z drogi, o jakichś pocziwych czy głupkowatych gębach, strzygący pożydliwie oczami za przechodzącymi dziewczynkami. Wołali na nie ścisłym głosem „Bebi...” i wywracali białkami.

Trzymali się jednak z dala od swych białych towarzyszy, ci zaś patrzyli na nich z nieukrywana pogardą, z jakimś obelżywym lekceważeniem. Środkiem bulwaru i placu przechodził grupami polscy żołnierze o zawiadackich minach, niedbale ubrani, z czerwonymi naszywkami „Poland” na rękawach i z białymi orzelkami na beretach. Nasi chłopcy najczęściej udawali bohaterów spod Arnheim, Monte Cassino, Tobruku czy zgola spod Narviku. Celowo upodobniali się do jakichś mitycznych trampów i włóczęgów, którzy przemierzali nie tylko całą Europę, lecz nawet i kęś Azji i Afryki, pozowali na niedobitków

z szaleńczych wypraw wojennych, na starych wełnanych, co już na wojnie zęby zjedli i z niejednego pieca chleb jadal, pstryli swą mowę różnojęzycznymi słowami, szli szeroko, buńczucznie, rozpychali się jakby im za ciasno było na świecie, a równocześnie w oczach ich tlił się nieuchwytny smutek, wlokący się za człowiekiem, który nie wie, co z sobą uczynić. Łatwo można było wśród nich dostrzec byłych żołnierzy rozbitych armii niemieckich, którzy — umiając jako tako po polsku — dostawali się z niewoli angielskiej czy amerykańskiej do polskich oddziałów, i którzy również walczyli pod Tobrukiem i pod Monte Cassino czy pod Narvikiem, lecz po przeciwnej stronie. W ich podświadomym gęście było coś podobnego do gestu tamtych Murzynów w amerykańskich mundurach, wałęsających się skrajem placu i ulic.

Na placu przed Gare du Nord i na rue Neuve przewalały się tłumy. Kawiarnie były wypełnione do ostatniego stolika, na werandach zaś siedzieli niedbale ludzie, o których każdy wiedział, że „robią w walucie”, rozwaleni szeroko, nalani tłuszczem, arogancy, patrzący jakby z wiewą na gmerające pod nią mrowisko ludzkie. Koło nich wdziczyły się pięknie ubrane dziewczyny, szczebiocące, o smukłych palcach, palące papierosy w długich, cienkich cygarniczkach. Były podobne do zamorskich orchidei, pachnące i wiotkie, śliczne i bezmyślne. Koło tarasów uwijały się zaafierowani ptacy niebiescy, szły wolno wymalowane dziewczyny w przykrótkich spódniczkach, jaskrawe, patrzące z nienawiścią na dziewczyny, siedzące w kawiarni w towarzysztwie waluciarzy, a chyłkiem przemysłali jacyś rzezimieszkowie o ponurych twarzach, jacyś zbiegowie z całego świata, dezerterzy, byli więźniowie z niemieckich obozów koncentracyjnych, ludzie wykołeni, aferzyści, frantowie, kombinatory...

Pod ścianami zaś i na krawężnikach stali naganie i stręczyciele nieletnich dziewcząt. Zwracali się półgłosem, nieznacznie do przechodnia, do żołnierzy, rzucali jakieś słowo, wysuwali z rękawa plik fotografii i pokazywali. Tak pokazywali, żeby policjant nie widział. Nie zrażali się odmową. Fotografowie wsuwali znów do rękawa i znowu szukali wyuczonym spojrzeniem amatorów rozwiązać miłości.

Żegota wmiszał się w tłum, śpiesząc do Komendy Placu.

Patrzył z odrazą na to zbiegowisko ludzkie, podobne do ogromnego śmietniska. Przypominał mu się szczur w kanale w Louvain. Doznawał wrażenia, że zanurzył się w brudnej wodzie i teraz brodzi w niej, zatopiony po szyję. Wyczuwał myśli ludzi, jak słębiony spłot dżdżownic czy tamtych ośmiornic z neapolitańskiego akwarium. Myśli te były złe, czółgające się, oszligłe i chłodne jak zbrodnia.

Naokoło ryczała muzyka z głośników wystawionych na ulicę. To w kinach już wyświetlano filmy, a głośniki miały zwracać przechodniom uwagę, że warto film zobaczyć. Ogromne wejście pełne zwierciadeł ułożonych w tafle, imitowanych złocen, szkła, światła i wielkich afiszy z bohaterkami filmów zamieniały ulicę w świat jarmarczny.

Docierał już do skraju rue Neuve, gdy znieczeka wynurzyły się u wylotu ulicy białe helmy policji, liczne, bardzo liczne, zamknęły jej wylot, a tłum jął kotłować, kłębić, przepychać, rozlegały się histeryczne krzyki dziewczyn, wymyślania mężczyzn, groźby,

(Ciąg dalszy jutro)